

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

NUMER 18 WYDANIE 1931

GAZETA

10 GR. **DZIEN! DOBRY!**

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Groźne przepowiednie dla świata KRYZYS I BEZROBOCIE będą jeszcze większe niż dziś...

GENEWA, 17.9. Materie obrad dzisiejszego posiedzenia komisji II-ej Zgromadzenia Ligi Narodów (dla spraw ekonomicznych) oddaje najlepiej wyłożone w toku dyskusji przemówienie francuskiego ministra przemysłu i handlu p. Rollina. Min. Rollin wychodzi z założenia, że w dzisiejszym stanie kryzysu ekonomicznego świata są potrzebne natychmiastowe

i doraźne środki zaradcze. Nie moż na obradować tak, jakby przed nami były jeszcze całe lata pracy. * Tak oto poważnie ocenia sytuację przedstawiciel Francji w Genewie. Czy jednak słowa jego znajdują zrozumienie w Lidze Narodów i czy zdołają skłonić te organizacje do jakichś kroków realnych w kierunku ulżenia dolii milionów bezrobot-

nych można wątpić, skoro się przeczyta następująca depesze.

GENEWA, 17.9. — Głośna przed dwoma tygodniami w Genewie sprawa połowa wielorybów, która stała się przedmiotem kpiniek i anegdotek, jest znów przedmiotem dyskusji w komisji II Zgromadzenia. (Tej samej, która ma szukać dróg ratunku przed kryzysem i bezrobociem. — Przyp. Red.) Dość powiedzieć, że memoriał rozdany w tej sprawie członkom komisji obejmuje kilkadziesiąt stron pisma maszynowego.

Oto czem się zajmuje Liga Narodów w tych krytycznych chwilach.

Mamy zaledwie kilka miesięcy do dyspozycji. Natężenie kryzysu nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie, należy przewidywać zwiększenie się i pogłębienie kryzysu, a co za tem idzie, zwiększenie się bezrobocia.

Skargi na Polskę w sobotę w Genewie

GENEWA, 17.9. Można spodziewać się, że sprawy skarg mniejszości niemieckiej oraz sprawy polsko-gdańskie będą przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów w sobotę 19 września b. r.

Akt oskarżenia przeciw b. więźniom brzeskim

Do wydziału VIII karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko jednemu b. więźniom brzeskim. Są to pp.: Barlicki, Liberman, Dubois, Mastek, Pragier, Ciółkosz, Kiernik, Witos, Baginski, Putek i Sawicki.

Oskarżeni oni są z art. 101 cz. I w związku z art. 100 cz. III. Termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Ambasador Francji u ministra skarbu

Minister skarbu p. Jan Pilsudski przyjął w dniu 17 b. m. ambasadora Francji w Warszawie p. J. Laroche'a.

Urząd akcyzowy w Warszawie zwrócił przez swych wywiadców uwagę na tajemniczego osobaka, przyjeżdżającego często do stolicy, na Dworzec Główny, połą-

giem poznańskim, co do którego żywiono podejrzenia iż trwał na przemyśleństwie. Kilkakrotnie bliższe obserwacje i rewizje doraźne nie dawały jednak

żadnego konkretnego rezultatu. Wywołaniem tej sprawy może się energicznie naczelnik urzędu akcyzowego p. Szpakowski. Otrzymałszy z Poznania wiadomość, że ów podejrzany osobak znów wybiera się do Warszawy, naczelnik Szpakowski osobliwie przygotował zasadki. Wczoraj właśnie tajemniczy ten znajomy został ujęty przed hoteliem „Polonia” przez naczelnika Szpakowskiego i komisarzy skarbowych Rzeszelskiego i Magilskiego. Aresztowanego przewieziono do urzędu akcyzowego (Nowy Świat nr. 70), gdzie ustalono, że jest Stefan Wybieralski, lat 30, zamieszkały w Poznaniu. Rewizja wykryła w jego torebce pół kilograma kokainy. Wybieralski tłumaczył się niezręcznie, jakoby transport tego narkotyku, ołbrzymiej wartości otrzymał od nieznanego mu osobnika na dworcu w Poznaniu. Są jednak uzasadnione podejrzenia, że Wybieralski (niewiadomo zresztą czy podał prawdziwe nazwisko) jest kierownikiem bandy i członkiem międzynarodowej organizacji przez mylników narkotyków. Truciciel zdradził kilka nazwisk współników. Dziś przestany będzie do sądu go śledczego. Najwyższe uznanie należy się naczelnikowi Szpakowskiemu, którego energji i pracy przypisać należy tryumf nad trucicielami.

Herszt bandy trucicieli ujęty w Warszawie z transportem kokainy

Oszalała z głodu matka chciała zabić swą ukochaną córeczkę

W przystępie histerycznego szafu niejaka Maria McClellan, zamieszkała w amerykańskim mieście Pittsburgu, potłukła wszystko w swoim mieszkaniu,

naczymia powyrzucała oknem, a gdy wezwana policja starała się przeszkodzić jej w demolowaniu mebli, stawiała zaciety opór 5-ciu policjantom.

W końcu obezwładniono ją i osadzono w areszcie, gdzie w dalszym ciągu

Dozorczyni udało się w końcu uspokoić nieszczęśliwą kobietę i ustalić powód jej ataku.

Pani McClellan, zanosząc się od płaczu, opowiedziała jej, że od kilku dni cierpi

straszny głód, tak, że w końcu odchodziła prawie od zmysłów. Ażby ocalić córeczkę od śmierci głodowej, chciała ją wyrzucić z okna mieszkania na drugiem piętrze, ale ostatecznie zabrakło jej odwagi.

Przed kilku tygodniami opuścił

ją mąż, zostawiając jej zaledwie 3 i pół dolara w gotówce i od tego czasu zaczęła cierpieć skrajną nędzę.

Sąsiedzi zeznali, że pani McClellan już od kilku dni okazywała objawy szaleństwa.

Krzyczała po całych dniach, a wreszcie, w jakiejś krwiozerczej pasji

zabiła kota i odarła go ze skóry. Instytucje dobroczynne mają się zająć nieszczęśliwą kobietą i jej dzieckiem.

Rozbrojenie moralne Wniosek polski w Genewie

GENEWA, 17.9. Dowiadujemy się, że min. Zaleski w ciągu dnia jutrzejszego, t. i. w piątek 18 b. m. przedłoży sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów memoriał, w którym, podejmując swoją poprzednią inicjatywę w sprawie rozbrojenia moralnego,

przedstawi swój punkt widzenia na tę sprawę, która, zdaniem delegacji polskiej, powinna wejść jako jeden z najważniejszych problemów pod obrady przyszłej konferencji rozbrojenkowej.

Zamrą ulice Berlina w godzinie przyjazdu ministrów francuskich

BERLIN, 17. 9. — Miedzy przedstawicielami urzędów spraw zagranicznych, policji politycznej i mundurowej toczą się ożywione narady nad sposobem zapobieżenia zbytek „sardocznemu” przyjęciu ministrów francuskich, którzy z końcem przyszłego tygodnia przyjadą do Berlina.

Rozważane jest zupełnie wstrzymanie ruchu na ulicach, któremi przejeżdżać będą ministrowie francuscy.

Nie jest również wykluczone, że ulice te będą zupełnie puste.

Przewiduje się, że dla publiczności zakazany.

Francuzi zamieszkają w hotelu „Adlon”, który będzie bezpośrednio strzeżony przez

Wieloletni wywiadownicy, pozbawieni będą rozstawione dyskretnie niewidoczne dla gości kordony.

policyj. Znawcy stosunków twierdzą, że mimo „wszystkich” zarządzeń uda się Hitlerowi do spółki z nacjonalistami urządzić manifestację, w której dadzą wyraz swoim wrogim pręciwko Francji nastrodom.

Slady zbrodni na miejscu katastrofy pociągu

BUDAPESZT, 17. 9. — W czasie szczegółowych poszukiwań w okolicach, sąsiadujących z miejscem zamachu pod Bia Torbagy, żandar mi znaleźli na nasypane kolejom, wśród krzaków, kawałek ekrazytu w kształcie sztabki. Istnieje przypuszczenie, iż sprawcy zamachu w tym właśnie miejscu nastawiali piekielną maszynę i zgubili znalezione kawałki ekrazytu.

Gielda

Dolar: 8,91.
Bank Polski: 116,00.
7 proc. pol. stabiliz.: 61,00 — 62,75.
4 proc. pol. inwestycyjna: 84,00.
5 proc. pol. konwersyjna: 64,50.
Rubel złoty: 4,80 i trzy cawarte.

Walki domowe w Austrii Krwawe starcia na tle politycznym

WIEN, 17. 9. Podczas rewizji w lokalu Heimwehry znaleziono przeszło 70 karabinów i 25 rewolwerów.

Według doniesień z Seegraben w Styrii znaleziono tam również tajny magazyn broni Heimwehry. Skonfiskowano 141 karabinów wojskowych oraz wielką ilość amunicji i broni białej.

We środę aresztowano w Styrii dalszych 15 osób. Z powodu oszczędności aresztowanych w Klosterneuburg koło Wiednia 50 stawiono przed sądem krajowym.

Dziennik „Reichspost” donosi, że w Bruck nad Murą, Kapfenbergu i Judenburgu oraz w innych miejscowościach Górnej Styrii doszło do krwawych starć pomiędzy socjalistami a członkami Heimatschutzu. Zajęła przybrały dość groźny charakter, co spowodowało zawieszenie kompanii strzelców alpejskich.

W Bruck socjaliści i komuniści chcieli nie dopuścić bezrobotnych, należących do Heimwehry, do urzędu, gdzie wypłacane są zasiłki. (ATE).

W Bruck socjaliści i komuniści chcieli nie dopuścić bezrobotnych, należących do Heimwehry, do urzędu, gdzie wypłacane są zasiłki. (ATE).

W Bruck socjaliści i komuniści chcieli nie dopuścić bezrobotnych, należących do Heimwehry, do urzędu, gdzie wypłacane są zasiłki. (ATE).

Bunt marynarzy angielskich Załogi okrętów złamały rozkazy

LONDYN, 17. 9. — Wczoraj po południu otrzymaliśmy okrety fłoty atlantyckiej rozkaz udania się do swoich portów ojczystych. Marynarze w pierwszej chwili odmówili posłuszeństwa i nie chcieli podnieść kotwicy.

Strajk rozpoczął się na krawężniku „Valiant”. Marynarze pozostali 15 okrętów oczekiwali sygnału z tego statku. Załoga „Valiant” pozostała pod pokładem. Za jej przykładem poszły załogi innych statków. Oficerowie usiłowali samą podnieść kotwicę, na co marynarze oświadczyli, że poprzestaną na spuszczeniu drugiej kotwicy.

Tymczasem palące nie podsycały ognia, który wkrótce zgasł. Tyłko na kilku okrętach zgodziła się załoga na odbywanie normalnej służby, na niektórych musieli sami oficerowie pełnić służbę wartowniczą.

Dopiero usilnym staraniami kontradmirała Astley Rushton'a udało się skłonić załogę do podjęcia służby, tak, że o godzinie 22 minut 30 mógł wypłynąć pierwszy statek.

Marynarze skierowali do admirałki pismo, w którym domagają się rewizji redukcji żołdu, przyczem wskazują na dotkliwe uposzczenie niektórych stopni marynarskich i powołują się na to, że redukcja ta wpłynęła na upadek moralności ich rodzin. W końcu oświadczyli, że jeżeli nie otrzymają od admirałki pisemnej gwarancji, która musi być potwierdzona przez parlament.

wówczas odmówią pełnienia swoich obowiązków.

Wczoraj po południu otrzymaliśmy okrety fłoty atlantyckiej rozkaz udania się do swoich portów ojczystych. Marynarze w pierwszej chwili odmówili posłuszeństwa i nie chcieli podnieść kotwicy.

Strajk rozpoczął się na krawężniku „Valiant”. Marynarze pozostali 15 okrętów oczekiwali sygnału z tego statku. Załoga „Valiant” pozostała pod pokładem. Za jej przykładem poszły załogi innych statków. Oficerowie usiłowali samą podnieść kotwicę, na co marynarze oświadczyli, że poprzestaną na spuszczeniu drugiej kotwicy.

Tymczasem palące nie podsycały ognia, który wkrótce zgasł. Tyłko na kilku okrętach zgodziła się załoga na odbywanie normalnej służby, na niektórych musieli sami oficerowie pełnić służbę wartowniczą.

Wczoraj po południu otrzymaliśmy okrety fłoty atlantyckiej rozkaz udania się do swoich portów ojczystych. Marynarze w pierwszej chwili odmówili posłuszeństwa i nie chcieli podnieść kotwicy.

Strajk rozpoczął się na krawężniku „Valiant”. Marynarze pozostali 15 okrętów oczekiwali sygnału z tego statku. Załoga „Valiant” pozostała pod pokładem. Za jej przykładem poszły załogi innych statków. Oficerowie usiłowali samą podnieść kotwicę, na co marynarze oświadczyli, że poprzestaną na spuszczeniu drugiej kotwicy.

Tymczasem palące nie podsycały ognia, który wkrótce zgasł. Tyłko na kilku okrętach zgodziła się załoga na odbywanie normalnej służby, na niektórych musieli sami oficerowie pełnić służbę wartowniczą.

Śmierć dezertera w czasie ucieczki

Aresztowany za uchylanie się od służby wojskowej 24-letni Ferdinand Chmiel, eskortowany przez policjanta gminnego Racza, w chwili przejazdu pociągu przez stację Munina, w pobliżu Jarosławia, wyskoczył z wagonu tak nie szczęśliwie, że dostał się pod koła, które zdrzągały mu czaszkę. Eskortujący go policjant wyskoczył również, odnosząc poważne obrażenia rąk i nóg.

„Święta” z Konesreuth u biskupa w Speyer

WIEN, 17. 9. Dzienniki wie deńskie donoszą z Monachium, iż słynna Teresa Neumann, która „Głos Ludu” nazwała „świętą” przeniosła się we wtorek do Speyer.

Biskup w Speyer zadrosił Teresę Neumann, by zamieszkała w mieszkaniu biskupim.

wówczas odmówią pełnienia swoich obowiązków.

Wczoraj po południu otrzymaliśmy okrety fłoty atlantyckiej rozkaz udania się do swoich portów ojczystych. Marynarze w pierwszej chwili odmówili posłuszeństwa i nie chcieli podnieść kotwicy.

Strajk rozpoczął się na krawężniku „Valiant”. Marynarze pozostali 15 okrętów oczekiwali sygnału z tego statku. Załoga „Valiant” pozostała pod pokładem. Za jej przykładem poszły załogi innych statków. Oficerowie usiłowali samą podnieść kotwicę, na co marynarze oświadczyli, że poprzestaną na spuszczeniu drugiej kotwicy.

Tymczasem palące nie podsycały ognia, który wkrótce zgasł. Tyłko na kilku okrętach zgodziła się załoga na odbywanie normalnej służby, na niektórych musieli sami oficerowie pełnić służbę wartowniczą.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.). Godz. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt do G. 12:10. G. 12:25: Odkrycie polskiej wsi z X-go wieku na Śląsku — wygl. dr. J. Żorawski. G. 16: Muzyka z płyt. G. 16:30: Kącik artystyczny L.S.O. G. 16:50: Pogadanka liter. w jez. franc. — wygl. p. L. Roquigny. G. 17:15: Płyty. G. 17:35: „Wnętrze ziemi i wyzyskanie jego ciepła” — wygl. inż. Z. Kacprowski. G. 18: Muzyka lekka z wyk. zespołu pod dyr. St. Rachonik. o. az p. H. Kamiński (śpiew). G. 19:20: „Asy sportu e swych przeciwników” — wygl. dr. J. Zajączkowski. G. 19:30: Płyty. G. 20:15: Koncert symfoniczny a Filharmonii. G. 22: „Gwiazdy” — wygl. p. J. Wasiljowski. G. 22:30: Muzyka tańcowa ork. pod kier. W. Wilboza.

Zniwa -- żniwami a żołnierz ma swoje obowiązki

Jan i Petronela Rogalscy, lat 63 oraz ich syn Onufry, lat 35, z Bierzłowa na Pomorzu, odpowiedzieli przed toruńskim sądem okręgowym za przetrzymywanie u siebie przez kilka miesięcy szeregowca Kanieckiego. K. mając 4-dniowy urlop, wstąpił do Rogalskich jako swych znajomych. Ci namówili go do „pozostania” u nich i udzielenia im pomocy przy żniwach.

Kaniecki za swą lekkomyślność odpokutował w więzieniu wojskowym, Rogalscy zaś zasądzeni zostali na karę po 2 miesiące więzienia, którą to karę sąd okręgowy na 2 lata zawiesił.

W niedzielę, 20 b. m. rozegrane zostaną cztery mecze ligowe, a mianowicie: Polonia — Ruch, Cracovia — Warszawa, Czarni — Legia i Warta —

Lechia. Ponadto — w programie są 4 mecze o wejście do ligi: Skra — L.S.O. Podgórze — Naprzód 76 p. p. — 82 p. p., WKS Równe — Rewera.

W niedzielę, 20 b. m. o godz. 3 p. p. odbędzie się w Warszawie na Dymasach emocjonujące zawody kolarskie polsko-węgierskie z udziałem znakomitego zawodnika węgierskiego, Saekeresza.

Sport w całym kraju

W niedzielę, 20 b. m. rozegrane zostaną cztery mecze ligowe, a mianowicie: Polonia — Ruch, Cracovia — Warszawa, Czarni — Legia i Warta —

Lechia. Ponadto — w programie są 4 mecze o wejście do ligi: Skra — L.S.O. Podgórze — Naprzód 76 p. p. — 82 p. p., WKS Równe — Rewera.

W niedzielę, 20 b. m. o godz. 3 p. p. odbędzie się w Warszawie na Dymasach emocjonujące zawody kolarskie polsko-węgierskie z udziałem znakomitego zawodnika węgierskiego, Saekeresza.

Dziś ciekawy dzień

Aktywność i spotęgowanie się energii ruchomości i przedsiębiorczości, zainteresowanie sportem, wycieczkami, podróżami — to charakterystyczne nastroje, jakie się będą dziś przejawiać.

Godziny ramie zapowiadają się dodatnio i już przed godz. 10-lą zaznaczy się większa ekspansja fizyczna i psychiczna. Jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw urzędowych a także i stosunków z przedsiębiorcami państwowości oraz nabywania biletów na loterie.

Wieczór koto godz. 22-jej może przyjąć gorsze nastroje.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Polska i Wielkopolska: chmurno lub mglisto, gdzieś przelotnie przejaśnieją. Temp. mało zmieniona (dnem do 18 st.). Slabe wiatry zachodnie lub cieża. Wyzysk Małopolska, Śląsk, Podlasie, Łądy, Małopolska wsch., Polska i Węły: rankiem mgły lub opary, w ciągu dnia większe rozopodzenie, zwłaszcza na Podolu i Polkoczu. Noc chłodna, w ciągu dnia większe ocieplenie. Slabe ruchy powietrza, lub cieża.

Robotnik spoliczkowany przez majstra zapytuje -- co robić?

Jak znaleźć sprawiedliwość bez utraty chleba?

Otrzymał list poniższy, zastanawialiśmy się przez dłuższą chwilę, co z nim począć... Sprawa, stanowiąca przedmiot tego listu, jest przecież tak rzadka, a zarazem tak niewymownie przykra... I co poradzić autorowi tej smutnej skargi? Szukać sprawiedliwości! Zapewne! To jest pierwszy wniosek, jaki się nasuwa po przeczytaniu słów prostej, lecz jakże rozpaczliwej opowieści p. J. I. Lecz natychmiast przypomina się to zdanie z listu, w którym wyraża obawę przed utratą posady, przed zemstą pana majstra... I trudno nie przyznać racji tym słowom obawy, podrykwanym proszą troską o byt rodziny... Z drugiej strony godność ludzka w tak brutálny sposób obrażona... Pyta: — Co robić? Zastanawialiśmy się nad tem niełatwym pytaniem, myśleliśmy nad tem, czy wogóle list ten ogłosić, aż w końcu ulegliśmy zasadzie, która stworzyliśmy sami: — Każdy ma prawo głosu.

A więc każdy ma prawo do rady i pomocy... W tym wypadku jednak sprawa jest zbyt drażliwa, byśmy mogli p. J. I. poradzić coś bez zapytania w pierw o radę Czytelników.

Przeczytajcie więc uważnie ten list, zastanówcie się przez chwilę nad jego niezwykłą treścią i — zważywszy wszystkie następstwa tej czy innej decyzji — poradzcie, co ma czynić człowiek, tak okrutnie skrzywdzony?

Zacisnąć zęby i przetrknąć zniewagę? Udać się do dyrekcji na skargę? Szukać sprawiedliwości w sądach? Co ma czynić? — Poradźcie Mu, Czytelnicy!

A oto treść tego listu.

„Szanowny Panie Redaktorze!”

Piszę do Pana w najwyższym wzburzeniu, ale pisać muszę, bo jako człowiek, który oprócz żony i trojga drobnych dzieci nikogo bliskiego nie ma — nie wiem, gdzie mam szukać dobrej rady. Jestem stałym czytelnikiem Pańskiej gazетки, którą lubię za szczery i sprawiedliwy stosunek do cieżko pracujących ludzi. Widzę stale listy różnych czytelników, co u Pana szukają rady i pomocy, więc i ja mam prośbę.

Jestem robotnikiem, mam lat 42, pracuję jako ślusarz w fabryce mechanicznej w Warszawie (gdzie — parafrazie nie powiem) i zarabiam 248 złotych miesięcznie. W fabryce tej pracuję już prze-

szło dwa lata i nie miałem żadnego przejścia z nikim. Aż we wtorek podszedł do mnie majster oddziałowy p. Kl. (zamilczę narazie to nazwisko) i zaczął mi wymyślać bez powodu. Poczułem od niego zapach wódki, a że nie byłem wnikliwym, odpowiedziałem mu ostro. On wpadł na mnie z plugawymi słowami i „na ty” zbeształ mnie od ostatnich. Zdenerwowało mnie to i odpowiedziałem też ostro, a wtedy on mnie uderzył w twarz i odszedł.

Krew mnie zalała i byłbym dzielił go cieżko, przez łeb, żeby nie wyszedł z pokoju, w którym pracuję.

Na nieszczęście w tym przedziale nie było nikogo ze świadków, bo od czasu jak się zaczęły redukcje z 32 robotników zostało nas wszystkich 11 w całym dużym budynku.

W pierwszej chwili chciałem sam odpaść mu za to uderzenie, ale pomyślałem, że będzie to na

pad i pohamowałem się. Chciałem iść do inżyniera, dyrektora naszej fabryki, ale pomyślał sobie, że majster jest z nim dobrze i racji mojej tam nie będzie.

Panie Redaktorze! Co mam robić ja, mając żonę i troje dzieci i bojąc się, żeby, kiedy pójdę na skargę do kierownika fabryki, pan majster nie zemścił się na mnie i przy pierwszej sposobności nie wyrzucił mnie z posady, Zostane wtedy na bruku. Gdybym był samotny, nie bałbym się tego, lecz sambym był siedział dla siebie, ale tak, to boję się o swoją rodzinę.

Więc co mam robić, Panie Redaktorze, czy już godność ludzka nie ma znaczenia i byle nietrzeźwy majster może przy pracy bić po twarzy robotnika.

Z poważaniem J. I. (Imię, nazwisko i adres do wiadomości redakcji).

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Poznaniu odbyła się rozprawa karna przeciw znanemu włamywaczowi i kasiarzowi Adamowi Stępmowi z Kola, oskarżonemu o kradzież z włamaniem, popełnioną wspólnie z Miecznikiem na szkodę firmy jubilerskiej J. Kregelskiego w Poznaniu.

W czasie kradzieży sploty włamywaczy właściciel zakładu, wówczas z częścią kosztowności zbiegł na sąsiednie dachy, skąd ostrzelali go z broni palnej.

Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę 8 lat cieżkiego więzienia.

Przeciwko Stępmowi znajduje się w toku jeszcze jedna sprawa karna o kradzież z włamaniem na szkodę firmy jubilerskiej Małczak.

8 lat cieżkiego więzienia za włamanie do jubiera

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Poznaniu odbyła się rozprawa karna przeciw znanemu włamywaczowi i kasiarzowi Adamowi Stępmowi z Kola, oskarżonemu o kradzież z włamaniem, popełnioną wspólnie z Miecznikiem na szkodę firmy jubilerskiej J. Kregelskiego w Poznaniu.

W czasie kradzieży sploty włamywaczy właściciel zakładu, wówczas z częścią kosztowności zbiegł na sąsiednie dachy, skąd ostrzelali go z broni palnej.

Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę 8 lat cieżkiego więzienia.

Przeciwko Stępmowi znajduje się w toku jeszcze jedna sprawa karna o kradzież z włamaniem na szkodę firmy jubilerskiej Małczak.

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Poznaniu odbyła się rozprawa karna przeciw znanemu włamywaczowi i kasiarzowi Adamowi Stępmowi z Kola, oskarżonemu o kradzież z włamaniem, popełnioną wspólnie z Miecznikiem na szkodę firmy jubilerskiej J. Kregelskiego w Poznaniu.

W czasie kradzieży sploty włamywaczy właściciel zakładu, wówczas z częścią kosztowności zbiegł na sąsiednie dachy, skąd ostrzelali go z broni palnej.

Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę 8 lat cieżkiego więzienia.

Przeciwko Stępmowi znajduje się w toku jeszcze jedna sprawa karna o kradzież z włamaniem na szkodę firmy jubilerskiej Małczak.

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Poznaniu odbyła się rozprawa karna przeciw znanemu włamywaczowi i kasiarzowi Adamowi Stępmowi z Kola, oskarżonemu o kradzież z włamaniem, popełnioną wspólnie z Miecznikiem na szkodę firmy jubilerskiej J. Kregelskiego w Poznaniu.

W czasie kradzieży sploty włamywaczy właściciel zakładu, wówczas z częścią kosztowności zbiegł na sąsiednie dachy, skąd ostrzelali go z broni palnej.

Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę 8 lat cieżkiego więzienia.

Przeciwko Stępmowi znajduje się w toku jeszcze jedna sprawa karna o kradzież z włamaniem na szkodę firmy jubilerskiej Małczak.

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Poznaniu odbyła się rozprawa karna przeciw znanemu włamywaczowi i kasiarzowi Adamowi Stępmowi z Kola, oskarżonemu o kradzież z włamaniem, popełnioną wspólnie z Miecznikiem na szkodę firmy jubilerskiej J. Kregelskiego w Poznaniu.

W czasie kradzieży sploty włamywaczy właściciel zakładu, wówczas z częścią kosztowności zbiegł na sąsiednie dachy, skąd ostrzelali go z broni palnej.

Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę 8 lat cieżkiego więzienia.

Przeciwko Stępmowi znajduje się w toku jeszcze jedna sprawa karna o kradzież z włamaniem na szkodę firmy jubilerskiej Małczak.

Podatki od piwa i wina uchwalone przez rząd -- wejdą do Sejmu

W Związku z akcją oszczędnościową i koniecznością zrównoważenia budżetu, na ostatnich posiedzeniach Rady Ministrów uchwalono podwyżkę podatku dochodowego, postanowiono wprowadzić podatek na zaległości podatkowe, sięgające miljarða złotych, a na ostatniej radzie ministrów podwyższono podatek od piwa, wina i miódów.

Podatek od piwa, który do tej pory był pobierany przy fabrykacji, obecnie pobierany będzie przy sprzedaży. Ma być wprowadzony podatek od win owocowych, które dotąd były wolne od podatku. Podwyższony będzie również podatek od win gronowych i rodzynkowych.

Aby te wszystkie podwyżki podatkowe i nowe podatki wprowadzić w życie, potrzebna jest decyzja Sejmu.

Ponieważ nowych projektów podatkowych nakreślił do siebie spór, utrzymuje się w sferach politycznych przekonanie, że sesja budżetowa Sejmu będzie zwrotna w tym roku wcześniej. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujący sesję...

Podatek od piwa, który do tej pory był pobierany przy fabrykacji, obecnie pobierany będzie przy sprzedaży. Ma być wprowadzony podatek od win owocowych, które dotąd były wolne od podatku. Podwyższony będzie również podatek od win gronowych i rodzynkowych.

Aby te wszystkie podwyżki podatkowe i nowe podatki wprowadzić w życie, potrzebna jest decyzja Sejmu.

Ponieważ nowych projektów podatkowych nakreślił do siebie spór, utrzymuje się w sferach politycznych przekonanie, że sesja budżetowa Sejmu będzie zwrotna w tym roku wcześniej. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujący sesję...

Podatek od piwa, który do tej pory był pobierany przy fabrykacji, obecnie pobierany będzie przy sprzedaży. Ma być wprowadzony podatek od win owocowych, które dotąd były wolne od podatku. Podwyższony będzie również podatek od win gronowych i rodzynkowych.

Aby te wszystkie podwyżki podatkowe i nowe podatki wprowadzić w życie, potrzebna jest decyzja Sejmu.

Ponieważ nowych projektów podatkowych nakreślił do siebie spór, utrzymuje się w sferach politycznych przekonanie, że sesja budżetowa Sejmu będzie zwrotna w tym roku wcześniej. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujący sesję...

Podatek od piwa, który do tej pory był pobierany przy fabrykacji, obecnie pobierany będzie przy sprzedaży. Ma być wprowadzony podatek od win owocowych, które dotąd były wolne od podatku. Podwyższony będzie również podatek od win gronowych i rodzynkowych.

Aby te wszystkie podwyżki podatkowe i nowe podatki wprowadzić w życie, potrzebna jest decyzja Sejmu.

Ponieważ nowych projektów podatkowych nakreślił do siebie spór, utrzymuje się w sferach politycznych przekonanie, że sesja budżetowa Sejmu będzie zwrotna w tym roku wcześniej. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujący sesję...

Nurmi bol się Kusocińskiego choć jest w świetnej formie

Nurmi jest niepoprawny. Robi sobie popularność, unikając wszelkich manifestacji i przyjęć. Usawa się w zacisze.

Stale robi kawały dziennikarzom i fotografom.

Rozmawia tylko z zarządcami i właścicielami.

Wczoraj było to samo. Wielki Finn zapowiedział przyjazd do Warszawy na godzinę 9 rano, zamiast po ciąg i przybył!

deputera o 10-ej.

Mimo tych „ostrożności” udaje nam się „chwycić” znakomitego biegacza przy wysiadaniu z wagonu sypialnego.

Nurmi wygląda dobrze, jest tylko może nieco szcuplejszy, niż w roku ubiegłym — oznaka intensywnego treningu i zazwyczaj dobrej formy.

— Jak się pan czuje — rzucamy pytanie.

— Doskonale. Spodem dobrze, podróż przeszła świetnie, cieszę się, że pogoda nieco się poprawiała.

Rozmowa z Nurmim nie jest łatwa. Zwraca się on do swego przyjaciela Petkiewicza i zagrynie o rzeczy interesujące go w tej chwili w jakiej formie znalazło się obecnie Kusociński.

— Kusociński to dobry biegacz, jest bardzo szybki jako na długodystansowca, dlatego może być groźny, jeśli tempo wy-

Nurmi jest niepoprawny. Robi sobie popularność, unikając wszelkich manifestacji i przyjęć. Usawa się w zacisze.

Stale robi kawały dziennikarzom i fotografom.

Rozmawia tylko z zarządcami i właścicielami.

Wczoraj było to samo. Wielki Finn zapowiedział przyjazd do Warszawy na godzinę 9 rano, zamiast po ciąg i przybył!

deputera o 10-ej.

Mimo tych „ostrożności” udaje nam się „chwycić” znakomitego biegacza przy wysiadaniu z wagonu sypialnego.

Nurmi wygląda dobrze, jest tylko może nieco szcuplejszy, niż w roku ubiegłym — oznaka intensywnego treningu i zazwyczaj dobrej formy.

— Jak się pan czuje — rzucamy pytanie.

— Doskonale. Spodem dobrze, podróż przeszła świetnie, cieszę się, że pogoda nieco się poprawiała.

Rozmowa z Nurmim nie jest łatwa. Zwraca się on do swego przyjaciela Petkiewicza i zagrynie o rzeczy interesujące go w tej chwili w jakiej formie znalazło się obecnie Kusociński.

— Kusociński to dobry biegacz, jest bardzo szybki jako na długodystansowca, dlatego może być groźny, jeśli tempo wy-

Nurmi jest niepoprawny. Robi sobie popularność, unikając wszelkich manifestacji i przyjęć. Usawa się w zacisze.

Stale robi kawały dziennikarzom i fotografom.

Rozmawia tylko z zarządcami i właścicielami.

Wczoraj było to samo. Wielki Finn zapowiedział przyjazd do Warszawy na godzinę 9 rano, zamiast po ciąg i przybył!

deputera o 10-ej.

Mimo tych „ostrożności” udaje nam się „chwycić” znakomitego biegacza przy wysiadaniu z wagonu sypialnego.

Nurmi wygląda dobrze, jest tylko może nieco szcuplejszy, niż w roku ubiegłym — oznaka intensywnego treningu i zazwyczaj dobrej formy.

— Jak się pan czuje — rzucamy pytanie.

— Doskonale. Spodem dobrze, podróż przeszła świetnie, cieszę się, że pogoda nieco się poprawiała.

Rozmowa z Nurmim nie jest łatwa. Zwraca się on do swego przyjaciela Petkiewicza i zagrynie o rzeczy interesujące go w tej chwili w jakiej formie znalazło się obecnie Kusociński.

— Kusociński to dobry biegacz, jest bardzo szybki jako na długodystansowca, dlatego może być groźny, jeśli tempo wy-

Nurmi jest niepoprawny. Robi sobie popularność, unikając wszelkich manifestacji i przyjęć. Usawa się w zacisze.

Stale robi kawały dziennikarzom i fotografom.

Rozmawia tylko z zarządcami i właścicielami.

Wczoraj było to samo. Wielki Finn zapowiedział przyjazd do Warszawy na godzinę 9 rano, zamiast po ciąg i przybył!

deputera o 10-ej.

Mimo tych „ostrożności” udaje nam się „chwycić” znakomitego biegacza przy wysiadaniu z wagonu sypialnego.

Nurmi wygląda dobrze, jest tylko może nieco szcuplejszy, niż w roku ubiegłym — oznaka intensywnego treningu i zazwyczaj dobrej formy.

— Jak się pan czuje — rzucamy pytanie.

— Doskonale. Spodem dobrze, podróż przeszła świetnie, cieszę się, że pogoda nieco się poprawiała.

Rozmowa z Nurmim nie jest łatwa. Zwraca się on do swego przyjaciela Petkiewicza i zagrynie o rzeczy interesujące go w tej chwili w jakiej formie znalazło się obecnie Kusociński.

— Kusociński to dobry biegacz, jest bardzo szybki jako na długodystansowca, dlatego może być groźny, jeśli tempo wy-

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

RADY DLA NARZECZONEJ lotnika-kaleki

Z pośród listów z radami dla panny Liłi, narzeczonej Leszka — lotnika zeszpeconego w katastrofie samolotowej wynajmę dwa poniżej zamieszczone.

Przedtem jednak przypomnę pokrótce dzieje tego dramatu.

Leszek lotnik wojskowy, ubóstwiający przez swą narzeczoną uległ wypadkowi, po którym kilka miesięcy leżał w szpitalu. Kiedy panna Liła po raz pierwszy po katastrofie spojrzała na twarz ukochanego nie mogła powstrzymać okrzyku przerażenia i wstępu.

Zamiast „cudnej” twarzy, ujrziała okropną, pełną szwów i blizn maskę.

Narzeczoną tak przejął się swym wyglądem i stanem, że postanowił zerwać z Liłą, w przekonaniu, iż ta go kochać nie może.

Zrozpaczona Liła nie wie co robić dalej. Jak przekonać Leszka, że miłość jej mimo wszystko trwa nadal.

Oto co radzi jej p. Enka z Marszałkowskiej w Warszawie.

Druga Panno Liłi! Tragedja Jej wstrząsnęła mną do

głębi. Dużo o niej myślałam i nie mogę się powstrzymać od skreślenia kilku słów pociechy i dodania otuchy do walki ze zrozumiałym uporem Jej Leszka.

Sama miałam życie ogromnie smutne i dziś nie spodziewam się nic dobrego od losu, ale pocieszam się myślą, że inni mają stokroć więcej zmartwień i że moje skromne słowo może niejednej siostrze — kobiecie przynieść ulgę w jej duchowym cierpieniu.

Z faktem podobnym do zamieszczonego przez Panią w „Notatniku” bezpośrednio się nie zptknęłam, ale mam wrażenie, że prawdziwa miłość nad brzydota ukochanej istoty przechodzi do po-

rządka dziennego.

Przynajmniej tak się dzieje u kobiety, gdyż mężczyzna zawsze przede wszystkim zwraca uwagę na urodę. Natomiast w sercu kobiety przez samą świadomość podwójnego nieszczęścia kochanego mężczyzny i to bohatera wytworza się obok dawnej miłości

głębokie współczucie,

które w niej tę miłość powiększa. Takie jest moje zdanie.

Panno Liłi! Jeśli jest Pani pewną swego wielkiego uczucia i przygotowana na bądź co bądź ofiarne i pełne poświęcenia życie z ukochanym,

niech Pani walczy z jego uporem i stara się go przekonać o swej go-

raćej miłości jedynym argumentem — że wówczas w szpitalu zachowanie Pani było zupełnie zrozumiałe. Szła Pani z obrazem dawnego Leszka w duszy i widok nagłej zmiany musiał ją z równowagi wytrącić na chwilę.

Sądzę, że intrych dowodów, przynajmniej narazie, Pani nie znajdzie. Ale zaznaczam:

jeśli jest Pani pewną swą prawdziwą i niezmienną miłości,

bo w przeciwnym razie może Pani w przyszłości zgotować Wam obojgu jeszcze większą tragedję.

Inne zupełnie, że tak powiem nie ilościowe stanowisko wobec p. Liłi zajmuje autorka drugiego listu:

Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy list b. narzeczonej lotnika, odrazu odczułam, że owa p. Liła K. nigdy nie kochała swego narzeczonego; zdawało jej się tylko, zachwycała ją tylko jego uroda bez żadnego głębszego uczucia.

Na widok nieszczęścia ukochanego człowieka w sercu oddanej kobiety i w jej oczach

może wyrazić się przerażeniem, bólem i rozpacz,

że ten ukochany cierpi, że czuje się nieszczęśliwym z powodu swego zeszpeconia i kalektwa,

ale nigdy wstąpi. Dziwię się, że ta p. Liła śmie

jeszcze sięgać po względy tego bohatera lotnika, który może mieć tylko dla niej pogardę, gdyż w tym jednym momencie poznał głębiej jej uczucia i całą jej wartość moralną.

Nie pomogą już tu jej żale, kiedy zraniona w tak niegodziwy sposób serce i ambicje kochającego ją człowieka. Kobieta wogóle, a szczególnie mając za narzeczonego lotnika, winna być przygotowana na wszelkie ewentualności.

Gdyby nawet przebaczył jej lotnik,

małżeństwo to rozleciałoby się wkrótce po ślubie,

gdzie niema prawdziwej miłości — niema zgody i szczęścia w małżeństwie. Tutaj można tylko powiedzieć,

że musiał zerwać, gdyż nie była jego godną, to co czytał w oczach swej narzeczonej, a co musiałby nieraz czytać w oczach takiej żony, co p. Liła K. nazywa „chwilką słabości”, uratowało go od nieszczęścia całego życia.

Znajdzie on inną kobietę, która mimo jego fizycznego zeszpeconia i kalektwa pokocha go, będzie mu przyjaciółką i osłodzi mu ciężkie życie.

Wszak nie każdej kobiecie imponuje tylko zewnętrzny wygląd, a uczucie takie jak wstąpi w kochającym sercu nie istnieje i istnieje mu nie wolno.

Doktorka K.
— Czy nie zanadto surowo osądziła Pani nieszczęśliwą Liłi. Czyż ten jeden okrzyk przekonał Pannę

o braku w jej sercu miłości do Leszka?

Co do mnie, to całkowicie podzielam opinie i rady p. „Enki”, pod której listem z czystym sumieniem bym się podpisał.

MILY DOWÓD PAMIĘCI

Szanowny Panie Redaktorze! Składam Sz. Panu z głębi serca płynące podziękowanie za poradę. Nie omieszkuje pani czytać Pański Notatnik Skarg, przeto mam możliwość poznać różne błędy i cieniowania.

Proszę również wybaczyć mi, iż dotąd zwlekalam z podziękowaniem.

Z szacunkiem,
Marta Hauser
Poznań.

— Cieszy mnie, że rada była dobra, że przyczyniłem się choć trochę do zmniejszenia czyjś cierpienia czy kłopotu.

Taki miły dowód pamięci świadczy, że kontakt z „Notatnikiem” po zasięgnięciu rady się nie zrywa, że pozostajemy przyjaciółmi.

Krwawe dożynki

Napad robotników na urzędnika

Po ukończonych dożynkach w majątności Białcz, pow. śmigelskiego, doszło niedawno do krwawego napadu na urzędnika gospodarczego.

Na przechodzącego podwórzem 28-létniego Maksymiliana Łysego napadło kilku robotników. Napastnicy pokłuli nożami swa ofiarę do tego stopnia, że wkrótce p. Łyś wyzionął ducha. Na pomoc napadniętemu pośpieszył robotnik Piotr Wieśniakow, który również został raniony.

W czasie pobytu wkrótce zdłużano ująć sprawców bestialskiego mordu w osobach: St. Chamskiego, Józefa Stachowiaka, Jana Józefa fowskiego, Wł. Chałupek, St. Zakrzewskiego, Jana Kokocińskiego i Fr. Koniecznego.

Sprawcy mordu staną przed sądem doraźnym.

— Nie wiem, co ten Karol robi z pieniędzmi. Chyba musi być strasznie rozrzutny. Ile razy go spotkam, nigdy nie ma gotówki.

— Czy próbował pożyczyć od ciebie?

— Nie, ale ja od niego.

Napad bandycki

bezrobotnego kolejjarza

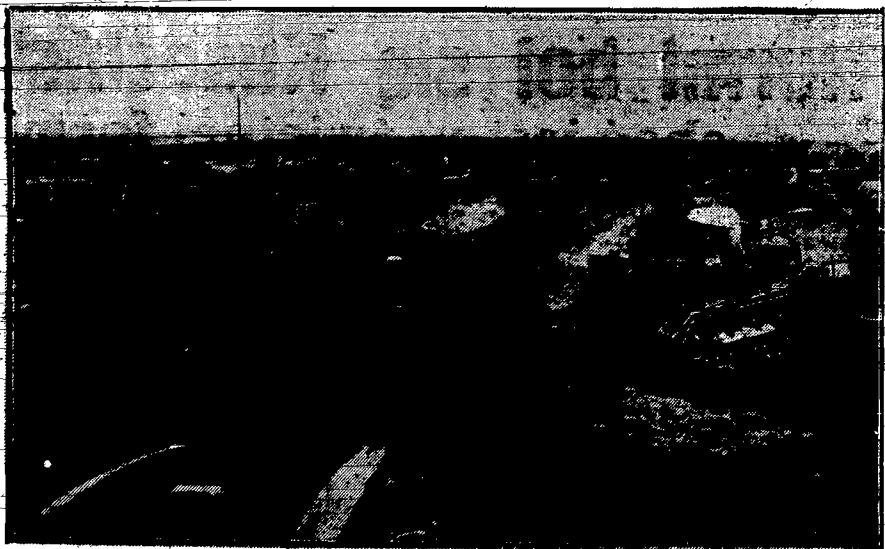
Do kancelarii naczelnika stacji w Monasterzyskach, p. Jana Pezsa wszedł z rewolwerem w ręku Jan Birmajer, zredukowany robotnik kolejowy, który skierowawszy lufę rewolweru w pierś naczelnika krzyknął: „rece do góry”. W krytycznej chwili znajdował się w kancelarii naczelnika stacji miejscowy nauczyciel, p. Olesiński. Bandyta terroryzował p. Olesińskiego i kazał mu usunąć się z kancelarii.

Tymczasem, naczelnik zdołał skoczyć za kasę żelazną, chcąc w ten sposób zabezpieczyć się przed strzałem. Bandyta jednakowoż

strzelił z rewolweru, celując w głowę naczelnika, lecz chybił. Potem zaciął mu się rewolwer z czego skorzystał naczelnik i rzucił się na bandytę. Wywiązała się walka na śmierć i życie, podczas której bandyta uderzył naczelnika kolbą rewolweru w głowę.

Po kilkunastu minutach walki wpadł do kancelarii restaurator kolejowy Edward Schütter i obaj z naczelnikiem zdołali obezwładnić Birmajera, po chwili jednak puścili go i pozwolili mu się oddalić. Dotychczas Birmajer nie został ujęty.

Parada czołgów



Cztery bataliony tanków, w czasie dorocznego manewrów wojsk angielskich.

Dolary w piecu



42 miljardy wycofanych z obiegu starych dolarów spalono w piecu w głównym banku emisyjnym.

Od Redakcji

Po krótkiej przerwie, w najbliższych dniach wznowimy nasze wędrowki po warształach pracy i w dziale

„Jak żyje w Polsce wielki świat pracy”

oddamy głos kilkunastu zawodom, z którymi nie gawędziliśmy jeszcze dotąd.

Rzeźnik, kuśnierz, hafciarz, rymarz, szklarz, powroźnik, kamieniarz, malarz pokojowy, czyszciciel lamp, marynarz rzeczny, posadzkarz, garbarz i t. d. — wypowiedzą się na naszych łamach.

Zkolei, przedziemił od ludzi ciężko pracujących na kawałek chleba, do ludzi żyjących dziś w Polsce bez troski i w serji artykułów p. t.

„Komu się w tych ciężkich czasach dobrze powodzi” damy sylwetki przedstawicieli szeregu zawodów, którzy nie wiedzą nic o kryzysie i biedzie panującej dookoła, lub też na tej biedzie właśnie budują swój dobrobyt osobisty.

Zmyśliła bajeczkę o napadzie

żeby stać się głośną

Dochodzenia prowadzone przez prokuratora w Chojnicach w sprawie rzekomego napadu rabunkowego na niejaką pannę Neumann z Wałdowa dały sensacyjne wyniki.

Według doniesień napadniętej Neumannowej, sprawy napadu na nią na szosie Wiłka Klonia — Karzewo i po zbiegu gruba laska zabrał jej rower.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenia, lecz mimo energicznych poszukiwań za sprawcą, nie można było go wyśledzić.

„Napadnięta” wzięta w krzyżowy ogień pytań, przyznała, że na-

— Ja uważam, że pani Aniela ma jeszcze dość zgrabną figurę.

— Zgrabną figurę? Przecież ona nie może kupić nic gotowego, prócz parasola.

pad zmyśliła dlatego, „by o niej było głośno”.

Poco wierzyć wróżbom?

Od czego jest polle s?

— Przed tygodniem mniej więcej rodzinie państwa Ł., zamieszkałej w Bydgoszczy okradli jacyś nieznanzi złodzieje, zabierając z mieszkania garderobę, bieliznę itp. na sumę przeszło 1000 zł. Poszkodowana nie donieśli o wypadku policji, która wszczęła za sprawcami poszukiwania.

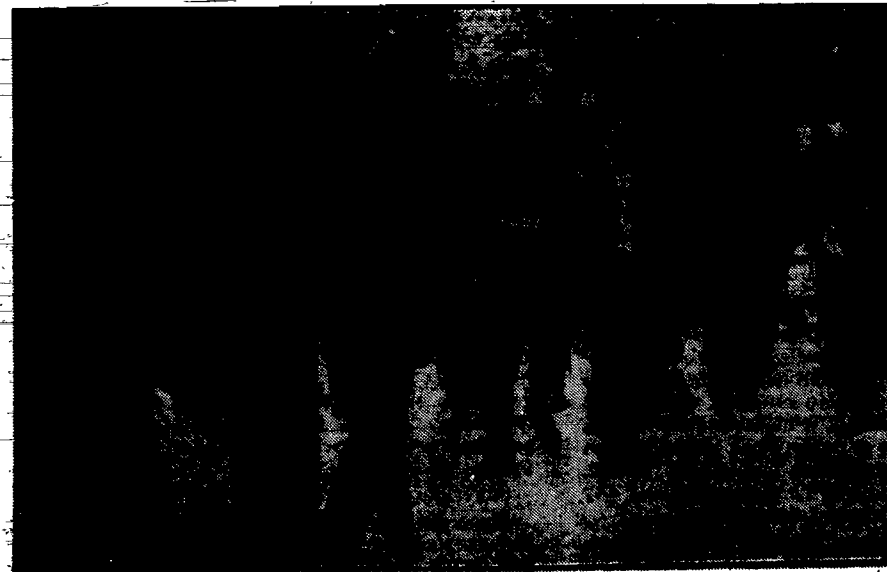
Lecz zamiast zaufać władzom i czekać skutku dochodzeń, poszkodowani udali się o poradę do pewnego wróżbity, który oświadczył im, że zostali okradzeni przez swoich sąsiadów, państwa W.

Poszkodowani, przejeeli głęboką wiarą, że to, co im powiedział wróżbita, jest prawda, udali się do policji i nic nie mówiąc skąd nabrali tę go przekonania, zażądali przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu państwa W., gdyż skradzione ich rzeczy będą się tam napewno znajdowały.

Państwo W., dowiedziawszy się o posadzeniu ich, wnieśli naturalnie skargę o fałszywe obwinienie i sprawa oprze się o sąd.

Zaznaczyć należy, że rodzina Ł. żyła w wielkiej przyjaźni z państwem W., a obecnie skutkiem wiary w wróżby, z przyjaciół stał się wrogami.

Z hiszpańskiego kotła rewolucji



Policja odprowadza aresztowanego agitatora komunistycznego, ujętego na podburzaniu tłumów strajkujących robotników.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

SMIERTELNA GRA

Słychać było jeszcze przez chwilę odgłos oddalających się kroków...

Gdy zochłoby zupełnie, zza portjery wychyliła się biała, koszmarnie wykrzywiona twarz Ignaca.

— No, mam cię teraz... Ani się domyślasz co cię czeka po czułem pożegnaniu — mruzczał ponuro bandyta.

Mył się jednak! O! Mył! bardzo!... Irma domyślała się.

Zegnając kochanka, ostatni raz całując jego usta; ujrzała coś, co dreszcz trwożył zbudziło w niej co ostrzegło ją przed niebezpieczeństwem.

Z pod fald portjery wysławał koniec męskiego buta. Miękką opadająca draperja zdradziła, przy uważnej obserwacji kształt ukrytego za nią człowieka. Irma domyśliła się, choć nie była pewna tego po sobie, zrozumiała wszystko. Zrozumiała że godzina zemsty za Karola wybiła. Wiedząc to zadrżała w ramionach kochanka.

Przez chwilę nie dłuższą jak przelotny pocałunek, wahała się... Co czynić?

Ale ta chwila wahań zgasła szybko. Irma zaczęła gra.

Gdyby Fryga czy Ignac rozumieli sytuację, podziwialiby nieporównany spokój, opanowanie i brawurę tej kobiety.

Najnaturalniejszym w świecie ruchem, bez śladu zdenerwowania, choć trzęsła się wewnętrznie z obawy nietyłe o siebie co o kochanka, wzięła ze stolika torebkę kryjącą w sobie broń — małą broń i ze słowami: — Czekaj, odprowadzę cię... — wyszła z pokoju wraz z Frygą.

Jakże dygotało w niej serce, gdy odwróciła plecami do ukrytego Ignaca, wychodząc, z sekundy na sekundę oczekiwania huku morderczego, zdradzieckiego wystrzału...

Ale strzał nie padł.

Ignac stchórzył wobec Frygi. Cieszył się, że detektywy opuści mieszkanie. Pewien był, że spokojnie, bezpiecznie, bez na razania się, niespodziewanie dokona swej krwawej zemsty.

Mył się od początku do końca. Gdy po długim, długim, niekończącym się pożegnaniu detektywy wychodził na taras pałacyku, usta mając gorące jeszcze od oszalalych pocałunków kochanki, zataczając się, płany jej miłości, Irma już ścisnęła w dłoni stajlowy, ciężki choć mały, swój browning.

Był moment, gdy chciała wybiec za oddalającym się detektywem, zawołać go z powrotem, prosić o ratunek... Ale nie, nie ruszyła się nawet z miejsca. Przyszło jej do głowy, że w takim razie naraziłaby go na niebezpieczeństwo lub nawet śmierć. Zlekka się tej myśli i z ulgą odetchnęła gdy Fryga znikł za zakretem ulicy.

Już się nie bała. Z zimną krwią, która ją samą dziwiła, zarepetowała i odbezpieczyła browning.

— Zabije go... Mam prawo zabić... Jeśli go nie zastrzelę — zginę sama... Bronię się przecież, bronię własnego życia... — myśli przelatują przez jej głowę jak wicher.

— ...a może lepiej telefonować po policję? Nie!... Zabiorą jego, ale zabiorą i mnie... Więzieni... — wstrząsnął nią dreszcz.

— ...a może uciekać z domu? Nie!... Znow włączę... Znow poniewierka... — z chaosu myśli wylania się decyzja ostateczna, nieubtagana, nieodwołalna.

— Zabije!... Zastrzelię jak psa!...

Już niema czasu na namysły. Irma zrzuca lekkie swoje pantofelki i w północnych tyłkach, z rewolwem w dłoni skrada się w stronę sypialni. Ale nie ta droga którą z niej wyszła. Mija drzwi gabinetu. Wchodzi do wielkiego salonu stamtąd, stąpając bezszelestnie, tłumiac oddech w piersi, przechodzi do łazienki. Tuż, za ścianą, w sypialni czyha mściciel... Nie wie że za chwilę czeka go śmierć. Aby tylko nie spłoszyć, nie spłoszyć...

Korytarzyk... Krok wolny, skradający się.

Jeszcze jeden pokój... Tu, za portjerą stał Ignac... Niema go... Jeszcze dziesięć ścian... Jeszcze pięć... Trzy... Dwa... Jedno...

Drżąca ręka opiera się o framugę drzwi od sypialni. Bezdźwięczne westchnienie. — To już...

Przez szparę w portjerze rzucił oko do wnętrza pokoju... Pustka... Niema nikogo. Czujki przywidzeniem było to co widziała niedawno?...

A może zbrodniarz ukrył się?... Ale nie, z następnych pokoiów, gdzieś z gabinetu słychać półgłose stapanie ciężkich butów. Aha!... idzie do przedpokoju... Zaraz wróci zapewne...

Irma błyskawicznie wślizgnęła się do sypialni. Wsuwa się w kąt między szafą a ścianą. Czekaj...

Czeka z bijącym szybko sercem, z to-moczącym w skroniach pulsem.

Jakże cudna jest teraz, gdy rozchylone wargi układają się w miściwy uśmiech, gdy ciemne brwi zbiegają się w twardą zmarszczkę okrucieństwa, a w oczach zapala się błysk dzikiego męstwa.

Czeka zasłonięta wielką szafą, z palcem na języczku spustowym cacka-rewolweru. — Dlaczego nie przychodzisz?...

Nie wie o tem, że Ignac po jej wyjściu, nie czekając na powrót poszedł za nią; że gdyby wracała przez gabinet, a nie przez równoległą amfiladę pokoi — spotkałaby go oko w oko; że teraz oto skrada się do tych samych drzwi przy których stał poprzednio w godzinach jej obłąkanej miłości.

Smiertelna „ciuciubabka” trwa. Ignac nie wie gdzie znikła jego ofiara. Nie zauważył przechodzącego przedpokój porzuconych przez nią pantofelków.

Nie rozumie co stało się z Irma. Nie zda-

je sobie sprawy z tajemniczego zniknięcia jej. Osłepia go żądza zemsty i mordu. Idzie po śmieć, myśląc, że przynosi śmierć...

Przechodzi tę samą drogę, którą skradała się Irma. W powietrzu czuje jeszcze mocną woń jej perfum. A więc była tu... Poszła znow do sypialni... Kładzie się pewnie teraz na tej samej otomanie...

Smiertelna ciuciubabka trwa... Zbrodniarz zatrzymuje się przy drzwiach sypialni na sekundę. Jeden skok...

Stoi na środku pokoju i ogłupiałym wzrokiem patrzy przed siebie.

— Niema jej!... — zgrzyta przez zęby. Wtem zjeżdża...

Bandyta odwraca się... i twarz wykrzywia mu wyraz zwierzęcej trwoży.

Blysk... Huk głuchy... — Z tłumikiem strzeliła... — ostatnia myśl. Straszny ból w piersiach. Mrok zupełny w oczach... Śmierć...

Głowa zbrodniarza kiwnęła się dziwacznie naprzód. Ciało przebiega smiertelny wstrząs. Nogi uginają się...

Ignac runął twarzą naprzód na otomanę, która była... Został tak półleżąc na podłodze.

Zastył w bezruchu śmierci... Ale Irma nie opuszczała broni. Z wyciągniętą ręką wyszła z kąta, celując wciąż w głowę leżącego.

Kiedy stanęła nad trupem, kiedy zobaczyła wstrętą kałużę krwi, buchającej na pokrycie otomanki, potwornie skurczona maskę z wyrazem wstrętnej trwoży i bólu zastygł w rysach — nastąpiło odprężenie.

Z piersi Irmy wyrwał się suchy szloch... Nerwy nie wytrzymały szalonego napięcia.

Długo stała tak, tkając, choć z oczu jej nie spłynęła ani jedna łza, wpatrzona w twarz zabitego, nieruchoma ze zgrozy.

— Co ja zrobiłam?... — wyszeptwała wreszcie.

— Co teraz pocznę?... Muszę uciekać... Nie mogę tu zostać... I poco go zabiłam?...

Nowa zbrodnia. Już jej się zdawało że zerwie ze swoim podłym życiem przeszłym, że zacznie nanowo żyć. I znow to samo. Zamknięta jest w przekletem kole przepęstwa i zbrodni, w kole bez wyjścia. Niema dla niej innej drogi. Musi się poddać losowi. Musi ulec w walce z życiem.

Bezwolnie, jakby spełniając czyjś przemożny nakaz, przeszła do buduaru. Wzięła w dłoń słuchawkę telefonu.

Jedna myśl jeszcze... To już koniec. Teraz tylko więzienie...

— Proszę mnie połączyć z urzędem śledczym...

Głos jej był, gdy wymawiała te słowa, bezdźwięczny twardy i martwy.

— Tak, z urzędem śledczym... Dziękuję...

Usłyszała w słuchawce dzwonek sygnału...

— Halo!... Tu urząd śledczy...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

TRUP W WALIZIE

Straszne odkrycie na leśnej ścieżynie

Policja francuskiego miasta Aix-en-Provence wpadła onegdaj na trop potwornej zbrodni, popołudniowej prawdopodobnie zawiści konkurencyjnej.

W okolicach tego miasta znajduje się zabudowania poklasztorne t. zw. Szarych Braci, obecnie zamieszkałe na pensjonat letni. Mieszkała tam z córeczką niejaką pani Daussant z Paryża, siostrzenica właściciela pensjonatu.

Onegdaj przed południem wyszła ona na przedchadzkę wąską dróżką do lasu, wzdłuż ciągnącego się tam żywopłotu. Gdy wracała po upływie pół godziny, zauważyła na pustej poprzednio ścieżynie porzuconą żółtą walizę, około 80 cm. długości i 50 cm. szerokości.

Spostrzegła też z przerażeniem, że z pod walizy walży się krew.

Posłała zaraz córeczkę swoja po właściciela pensjonatu, a ten zkołował zawiadomił najbliższy posterunek żandarmerii.

Po otworzeniu walizy znaleziono w niej niezastygłe jeszcze zwłoki z trzema

okropnymi ranami na głowie. Zwłoki były całe okrwawione i siłą wtłoczone do zbyt ciasnego wnętrza walizy.

Stwierdzono, że zamordowany jest Azjata. Prawdopodobnie Chinczykiem, który nosił zwykły strój domokrajców chińskich, nie miał jednak przy sobie żadnych papierów. Po dalszych poszukiwaniach znaleziono niedaleko miejsca, w którym znajdowała się walizka, porzuconą drugą, mniejszą torbę, zawie-

rajająca ciężki młotek o krótkim trzonku, który prawdopodobnie był narzędziem zbrodni.

Zabawne zdarzenie w berlińskim teatrze

W berlińskim teatrze „Komödienhaus” zdarzył się temi dniami fakt.

nienotowany dotąd jeszcze nigdy w kronikach teatralnych.

Grana tam jest obecnie komedia, ciesząca się wielkim powodzeniem, mimo to jednak publiczność niemiecka, niestawiają uważana za punktualną

stawiąca za przykład n. p. Polakom, stale spóźniają się na przedstawienia.

Wreszcie dyrekcja wydała zarządzenie, by bezwarunkowo nie wpuszczać na salę nikogo po podniesieniu kurtyny, gdyż wchodzenie opóźnionych i szukanie i zajmowanie przez nich miejsc przeszkadza zarówno innym widzom, jak aktorom.

Onegdaj jednak opóźniła się więcej niż połowa publiczności, to też gdy spadła kurtyna po pierwszym akcie i tłum opieszałców

wtroczył się na salę, odezwały się głosy, by pierw-

siłowany obrus z inicjałami R. F. dwie zakrawione serwety, szary koc z wyszytymi na rąn kotwicami i niedojezione grono winne.

Przetransportowano walizę z jej ponurą zawartością do Aix i zdaną menia wraz z pością podjęli energiczne dochodzenia

celem wykrycia sprawców mordu. Przypuszcza się, że zamordowany Chinczyk padł ofiarą porachunków między domokrajcami, sprzedającymi figurki i inne drobniactwa chińskie.

Stwierdzono, że kilka dni temu był on aresztowany wraz z innymi Anamiłami za prowadzenie

handlu bez pozwolenia i że pozwolenie takie wykupił na nazwisko Shan Chan-Tung.

Walizka, która wówczas miał przy sobie była tą samą, w której obecnie znaleziono jego ciało. W sprawie tej aresztowano 3-ch podejrzanych Chinczyków.

Kłótnia przez telegraf z powodu święcenia niedzieli

W związku z zawodami hydroplanów o pułkar Schneidera, które są w Anglii największym wypadkiem sportowym w całym roku wywiązała się ciekawa dysputa teologiczna, prowadzona

z pomocą telegrafu. Zawody odbyły się, jak wiadomo

stwierdził, że zamordowany jest Azjata. Prawdopodobnie Chinczykiem, który nosił zwykły strój domokrajców chińskich, nie miał jednak przy sobie żadnych papierów.

Onegdaj jednak opóźniła się więcej niż połowa publiczności, to też gdy spadła kurtyna po pierwszym akcie i tłum opieszałców

wtroczył się na salę, odezwały się głosy, by pierw-

H. Martin, uważa zarządzenie wyścigów tego rodzaju

za kwalenie niedzieli

i wysłał do lady Houston telegram protestacyjny, utrzymując, że loty niedzielne „niepotrzebnie zamieniają chrześcijańską niedzielę w orgie podniecenia, opanowującego miliony widzów”.

Na to lady Houston odpowiedziała: „W odpowiedzi na telegram pański zwracam uwagę, że w 27 wierszu drugiego rozdziału ewangelii św. Marka napisano: „Sabaty uczyniony jest dla człowieka a nie człowiek dla sabatu”.

Telegraficzna odpowiedź H. Martina brzmiała: „Gdyby My lady doprowadziła do końca swój „lot” w dziedzinie teologii, natrafiłaby na zdanie: „Dlatego Syn Człowieczy jest panem również sabatu”. Towarzystwo Święcenia Dnia pańskiego utrzymuje, że nawet zawody o pułkar Schneidera nie mogą sobie przywłaszczyć prawa pozabawiania niedziel tej religijnego charakteru”.

Polki w szponach francuskich handlarzy koblet

Przed kilkoma miesiącami już policja francuska w Lens wpadła na ślad szajki

handlarzy żywym towarem. Aresztowano nawet wówczas niejakiego Gabriela Pelouille, lecz musiano go zwolnić dla braku dowodów. Po pewnym czasie policja stwierdziła, że podejrzana szajka umieszczała je

w domach nierządu, przeważnie w Dunkercie.

Podobno wśród ofiar tych handlarzy znajduje się najwięcej Polki.

Ludzie -- czy nie ludzie...?

Potworna zbrodnia na rodzonym mężu i ojcu

Przed sądem okręgowym w Przemyslu toczyła się dwudniowa rozprawa przeciw Stefanii z Szarów Hamada oskarżonej o współudział w morderstwie na osobie jej ojca, której to zbrodni dopuściła się żona denata Teresa.

W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1929 r. zaginął w tajemniczy sposób gospodarz wsi Książyce, pow. Przemyski, nazwiskiem Michał Szał, który od dłuższego czasu pozostawał w niezgodzie ze swą małżonką Teresą, synem Stanisławem

i córką Stefanii. Wydział śledczy stwierdził, że krytycznej nocy żona denata wraz z córką uderzeniem siekierą w głowę, pozabawili go życia, a z pomocą syna Stanisława zakopano zwłoki zamordowanego w polu.

Jednakowoż winę tę wziął na siebie Stanisław w całosci, twierdząc, że matka i siostra o zbrodni nie wiedziały. Dopiero podczas rozprawy przeciwko niemu wyszło na jaw, że zbrodnię popełniły żona i córka ofiary. Żona Teresa istotnie w grudniu stanęła przed przysięgłymi i skazana została na karę śmierci, która zamieniono jej na 15 lat więzienia. Obecnie odbyła się rozprawa przeciw córce Stefanii, która otrzymała 6 lat ciężkiego więzienia, ale wyroku nie przyjęła.

Stanisław Szał został uwolniony od winy i kary.

Przed sądem okręgowym w Przemyslu toczyła się dwudniowa rozprawa przeciw Stefanii z Szarów Hamada oskarżonej o współudział w morderstwie na osobie jej ojca, której to zbrodni dopuściła się żona denata Teresa.

W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1929 r. zaginął w tajemniczy sposób gospodarz wsi Książyce, pow. Przemyski, nazwiskiem Michał Szał, który od dłuższego czasu pozostawał w niezgodzie ze swą małżonką Teresą, synem Stanisławem

i córką Stefanii. Wydział śledczy stwierdził, że krytycznej nocy żona denata wraz z córką uderzeniem siekierą w głowę, pozabawili go życia, a z pomocą syna Stanisława zakopano zwłoki zamordowanego w polu.

Jednakowoż winę tę wziął na siebie Stanisław w całosci, twierdząc, że matka i siostra o zbrodni nie wiedziały. Dopiero podczas rozprawy przeciwko niemu wyszło na jaw, że zbrodnię popełniły żona i córka ofiary. Żona Teresa istotnie w grudniu stanęła przed przysięgłymi i skazana została na karę śmierci, która zamieniono jej na 15 lat więzienia. Obecnie odbyła się rozprawa przeciw córce Stefanii, która otrzymała 6 lat ciężkiego więzienia, ale wyroku nie przyjęła.

Stanisław Szał został uwolniony od winy i kary.

Żywy „trup” rzucił się w objęcia małżonki

Do przystani polskich okrętów w Nowym Jorku przyjechała w ciężkiej żalobie pani Michalikowa z miasta Passaic. Pani Michalikowa przyjechała z karawanem

po zwłoki swego męża, Wojciecha, który, jak doniesiono jej telegraficznie z portu, zmarł w czasie podróży powrotnej z Polski, na okręcie „Polonia”.

Zbliżała się tragiczna chwila i

wyniesienia zwłok z okrętu, gdy.. na pomoc ukazał się nietylko cały i zdrowy ale i

rozpromieniony i szczęśliwy pan Wojciech Michalik, który zabaczywszy swą żonę, uściskał ją serdecznie.

Pomyłka ta, tak radosna dla Michalików, zaszła z powodu śmierci innego pasażera. Franciszka Michalik,

Zebranie organizacyjne Wojew. Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym

Wczoraj 17 b. m. w sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem Pana Wojewody Zyndram-Kościalkowskiego organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym. Na zebranie to przyszło około 200 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa bez różnicy wyznań i narodowości, organizacje społeczne i opiekuńcze, przemysł, handel, wolne zawody, szkolnictwo i t. p.

Otwierając zebranie, Pan Wojewoda podkreślił przedewszystkiem, że tak liczne przybycie zaproszonych na zebranie świadczy o docenianiu przez społeczeństwo wagi zagadnienia walki ze skutkami bezrobocia, a następnie zaznaczył, że praca komitetu, który zostanie powołany do życia będzie trwała

Rejestracja rocznika 1913

Dziś oraz 19-go i 21-go b. m. do rejestracji w Magistracie zgłosić się mają mężczyźni urodzeni w 1913 r. o nazwiskach na początkowe litery O, P, i R.

Zamknięcie Rozgłośni M.U.P.

W związku ze zbliżającą się jesienią, Audycje i Koncerty nadawane będą dziś w Rozgłośni M.U.P. po raz ostatni.

Rozgłównia czynna będzie jeszcze w niedzielę dn. 20. IX. na zabawie ogrodowej w związku z uroczystościami X-lecia Zw. Strzeleckiego w Białymstoku.

Unikać znachorów

W tych dniach zgłosił się do lekarza powiatowego rolnik z lednej z pobliskich wsi, prawie niewidomy, który opowiedział, że jest chory na nieuleczalną chorobę i przez cały czas leczył się nie u lekarza, lecz u znachora, wskutek czego obecnie prawie utracił wzrok.

Lekarz powiatowy umieścił go w szpitalu św. Łazarza. Jest nadzieja, że uda się uratować choremu wzrok.

Rozgłównia M. U. P.

w parku miejskim
Piątek dnia 18 b. m.

Godz. 18—19—Koncert.
Godz. 19—19.30—„Życie na okrecie” (z przezrociami).
Godz. 19.30—20—Koncert.
Godz. 20—20.30—„Stulecie parowozowni” (odczyt z przezrociami).
Godz. 20.30—21—Koncert.

tak długo, jak długo będzie aktualna kwestja bezrobocia.

Dalej Pan Wojewoda akcentował, że wprawdzie bezrobocie w Polsce jest znacznie mniejsze i mniej groźne, niż w takich państwach jak Stany Zjednoczone A. P., Anglja i Niemcy, niemniej jednakże kraj cały stoi wobec nieodpartej konieczności wnikięcia w polozenie rzeszy bezrobotnych i podjęcia akcji pomocy tym rzeszom w formie wyszukiwania pracy i pomocy materialnej tym, którzy pracy nie mają.

Jak wynika z tego akcja pomocy idzie w dwóch kierunkach. W pierwszym kierunku idą wysiłki Rządu, który uczynił dotychczas wszystko, co mógł i powinien był uczynić, ażeby powiększyć w granicach możliwości istniejąca w kraju ilość pracy i oddzielić nią jak najwięcej bezrobotnych, w drugim zaś iść winny wysiłki zjednoczonego nakazem chwili społeczeństwa.

W innych województwach wysiłki te daly już tak dalece realne rezultaty, że społeczeństwo w $\frac{1}{2}$ pokryło w drodze ofiar i dobrowolnego opodatkowania się preliminarze wojewódzkich komitetów obywatelskich niesienia pomocy bezrobotnym.

Pan Wojewoda wierzy, że

nie zawiedzie również społeczeństwo naszego województwa w walce z bezrobociem, tak, jak nie zawiodło w swej ofiarności na rzecz dotkniętych klęską powodzią, tembardziejże ofiarności tej wymagają od niego równoległe względy państwowe i humanitarne.

Jak podkreślił Pan Wojewoda praca wojewódzkiego komitetu obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym będzie apolityczną, awyznaniową i anarodowościową, będzie on bowiem zespołem ludzi ofiarnych, dobrej woli i mających odczucie dla niedoli bliźnich.

Po przeczytaniu przez radcę Olszewskiego wskazów ramowych, dotyczących organizacji i programu prac wojewódzkiego komitetu obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym przyjęto jednomyślnie zaproponowane przez Pana Wojewodę kandydatury do komitetu wykonawczego, na którego czele stanął komitet honorowy w osobach Pana Wojewody Marjana Zyndram-Kościalkowskiego, Metropolity Wileńskiego, ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego i Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. III generała brygady int. Aleksandra Litwiniwicza.

Komitet wykonawczy tworzą

wiceprzewodniczący p. p. dyr. Kościa-Zbirochowski i dyr. Riebert, sekretarz p. naczelnik Kamiński, zastępca sekretarza p. dyr. Żebin i skarbnik p. dyr. Jastrzębski.

Bezpośredni aparat wykonawczy komitetu będą stanowiły sekcje, do których prezydów zostali powołani: sekcja rozdawnicza — przewodnicząca p. Kościna-Zbirochowska, wiceprzewodniczący ks. dziekan Chodyko i dr. Lewitt; sekcja finansowo-zbiórkowa — przewodniczący dyr. Łapiński, wiceprzewodniczący H. Bniński i prez. Grosser; sekcja propagandowa — przew. Starosta Mieszkowski, wiceprzew. dr. M. Ziemiński i red. M. Lubkiewiczowa.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: p. p. Wojewodzina Regina Kościalkowska, prok. Ostruska, dyr. Anczakowski, dyr. Wieczorek, dr. Rajgrodzki i dr. Kacnelson.

Z życia Młodych Polek

Stowarzyszenie Młodych Polek w Wasilkowie urządza jutro wieczorem w Domu Ludowym wesołą zabawę taneczną „Moc niespodzianek” Orkiestra smyczkowa. Początek o godz. 8-jej wieczorem.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W maj. Obrembszczyzna, gm. Łasza, podczas pracy został przygnieciony wałem od młocarni Litwiński Jan, lat 19, mieszkaniec m. Grodna (ul. Podhalańska), którego już niezwygłego w dniu 13. IX r. b. przywieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie. Dr. Docha, który udzielał pierwszej pomocy Litwińskiemu, oświadczył, że Litwiński, będąc jeszcze w stanie przytomnym, powiedział mu, że dostał się pod wał młocarni wskutek własnej nieostrożności.

Straszna śmierć pod kołami pociągu

W dn. 14 bm. wieczorem około godziny 20 m. 45 obok przystanku Rybnica, pociąg zdążający z Grodna do Oran, przejechał robotnika kolejowego Aleksandra Kleczko, który poniósł śmierć na miejscu.

Kradzieże

Szczygieł Jadwidze, zam. w osadzie Pilsudy, gm. Hornica, skradziono z zamkniętej komory garderobę wartości 400 zł.

Góra grzebie 2 robotników

wpręgniętych w rydwan pracy ziemnej

W pobliżu wsi Ziemienerowo, koło Olkienik, usuwają górę, zawadzającą w robotach komunikacyjnych.

Robotnicy, nie przewidując niebezpieczeństwa, rozkopali zbocza góry, pozwalając olbrzymią masę wierzchołka oparcia. W pewnym momencie

góra runęła, grzebiąc dwóch robotników, Michała Pietkiewicza i Janusza Korsaka.

Po wydobyciu ich z pod ziemi Pietkiewicz nie żył już, zaś Korsak dawał słabe oznaki życia.

Nadzieja utrzymania go przy życiu jest bardzo mała.

Krwia ugasił pragnienie zemsty

Walka na kamienie w gęstwinie lasu

W gęstwinie lasu Dębniaki, spotkali się dwaj nieprzejednani wrogowie Antoni Janulewicz (maj. Kuprianiszki) i Władysław Mikszo (wieś Dębniaki). Odludna głusz leśna podsunęła im złe myśli. Zapragnęli wykorzystać nadarżającą się okazję do nasycenia niskich uczuć zemsty.

Z obu stron posypały się

kamienie, z których jeden ugodził niebezpiecznie w głowę Janulewicza, kiedy ten nieopatrznie opuścił kryjówkę za pnem olbrzymiej sosny.

Mikszo, na widok okrwawionego przeciwnika, zbiegł. Rannego znalazł wkrótce brat jego Paweł i zawiadomił policję. Janulewicza odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Dziś w „Dzienniku Białostockim” pełna tabela wygranych wczorajszego ciągnięcia Loterii Państwowej.

CENY ODRUCZEŃ: 1 mm. wiersz i sep. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1